

3
"GLOB"
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GAZETA MORSKA

Dodatek do Gazety Wyborczej
Redakcja: Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Uphagena 27,

18 22-01-94
Nr z dn.

„AŻ DO BÓLU” W SOPOCIE

Powrót do teatru?

Rzadko gościmy na naszych scenach sztukę współczesną, w dodatku w prapremierowym wydaniu. Wydawałoby się również, że skażony postmodernistyczną wyobraźnią teatr chętnie ukrywa emocje pod konwencjami jawnie manifestującymi sztuczność kreowanego świata. „Literatura środka”, opisująca życie bez ambicji do kosmicznych syntez, nie jest specjalnością polskich dramaturgów. Naturalizm w teatrze także nie jest w modzie. Pośród mnożących się ostatnio spektakli, w których zabawa formą daje świadectwo intelektualnego i emocjonalnego wyjałowienia, „Aż do bólu” amerykańskiego dramaturga Williama Mastrosimone jest pozycją unikatową.

Sztuka oparta na fakcie – zwierzeniach ofiary gwałtu – jest dla wielu upokorzonych kobiet spełnieniem marzenia o sprawiedliwości. Autor wierzy, że nie tylko uwolni je od psychicznego koszmaru, ale i odmieni poglądy wielu ludzi na sprawę, która wciąż jest społecznym tabu.

Tematem „Aż do bólu” nie jest jednak gwałt, do którego zresztą nie dochodzi. Sztuka koncentruje się na uczuciu bezradności.

Kat czy ofiara?

Po drastycznej w swoim naturalizmie, doskonałej aktorsko scenie znęcania się nad bezsilną kobietą, rolę kata i ofiary odwracają się. Unieszkodliwiony owadobójczym środkiem, przywiązany do fotela gwałciiciel jest poddawany fizycznym i psychicznym torturom. Marjorie (**Dorota Kolak**) musi wybierać między

własnym życiem a życiem swojego prześladowcy. Wydanie Raula (**Zbigniew Olszewski**) policji jest równoznaczne – wobec braku żelaznych dowodów – z jego uwolnieniem. Pewność bezpieczeństwa może dać dopiero zamordowanie go. Przeciw zbrodni oponują jednak współlokatorki, które w intencji autora reprezentują postawę społeczeństwa, prawie zawsze uniewinniającego mężczyznę. Papierowe postaci Terry i Patricii, operujące groteskowym dialogiem, są – niestety – słabszym dramaturgicznie i aktorsko punktem przedstawienia.

Wirus przemocy

Mastrosimone, wielokrotnie świadek procesów o gwałt, próbował stworzyć ich psychiczny ekwiwalent. Wszystkie postaci wchodzi kolejno w rolę oskarżyciela, obrońcy, ofiary, świadka, potwierdzając zmianę postaw, zarażanie się przemocą wraz z modyfikacją wersji wydarzeń. Autor chciał również pokazać, jak gwałciiciel-recydywista potrafi wzbudzić litość widzów i członków ławy przysięgłych, upokarzając ofiarę po raz kolejny, tym razem swoją bezkarnością. Raul prezentuje szczególny typ „humoru”, umiejętność rozbrajania patetyczno-humanitarną oprawą dla swoich kłamstw. Prowadzi cyniczną grę niewinności, przybierając maskę skrzywdzonej cnoty.

A Marjorie? Żeby poradzić sobie ze złem, musi stać się taka jak Raul, przejąc całą jego agresję. Zwierzę ukrywa się tuż pod gładką, przyjazną

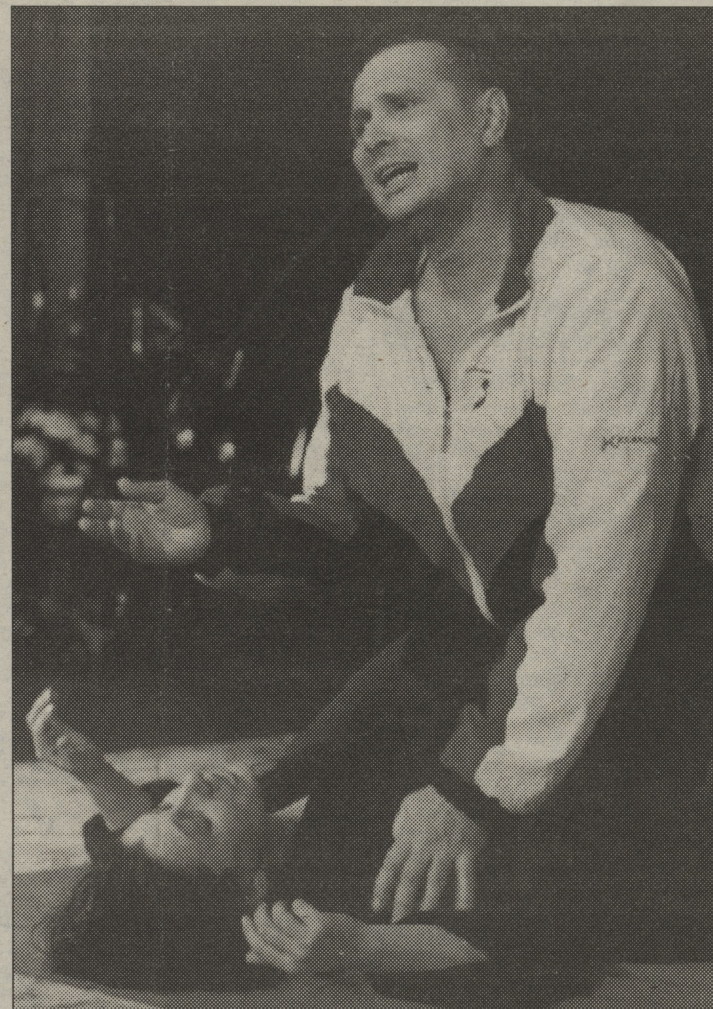
powierzchnią; wystarczy je rozdrażnić, by wykrzywiło twarz w grymasie nienawiści. Marjorie najpierw terroryzuje swoje przyjaciółki (zbyt komiksowe sceny z młotkiem na tacy), znęca się nad Raulem wizją pogrzebania go żywcem „między pomidorami a klombem”, wreszcie powtarza scenę uśmierzania gwałtu. Wpychając nóż w genitalia mężczyzny, tym samym słodkim tonem wymusza na nim przyznanie się do winy.

Wobec zła

Jej surrealistyczna momentami determinacja jest wynikiem bezradności kogoś pozbawionego jakiegokolwiek wsparcia. Doprowadziwszy Raula do zairzenia „w głąb” siebie, wyjawienia kompleksów, roztacza nad nim opiekę jak nad chorym, okaleczonym psychicznie dzieckiem. Finał sopockiego przedstawienia nie pozostawia nadziei, choć w intencji autora Marjorie obdarowuje swego kata duszą.

Sztuka, która ma pełnić nie tylko publicystyczną, ale przede wszystkim katartyczną funkcję, jest niemal przezroczysta formalnie, doskonale imitująca życie. Temu założeniu reżyser **Adam Orzechowski** podporządkował realistyczną scenografię i naturalny sposób gry aktorów. Wrażenie autentyczności miało zapewne potęgować także nakładanie się kwestii postaci, nieraz kosztem ich czytelności. Mimo paru niepotrzebnych groteskowych drobiazgów, zrekomensowanych dobrymi rolami Doroty Kolak i Zbigniewa Olszewskiego, uważam ten spektakl za ważny. Przypomina o trochę już zapomnianej roli teatru.

Joanna CHOJKA



Fot. Małgorzata Bramorska-Fogiel

Teatr Wybrzeże, Scena Kameralna w Sopocie, „Aż do bólu” Williama Mastrosimone w przekładzie Włodzisława Kaczkowskiego. Reżyseria:

Adam Orzechowski, scenografia: Anna Maria Rachel, muzyka: Andrzej Głowiński. Prapremiera polska 15 stycznia.